

CZESŁAWA LESIUK

ur. 1926; Tyszowce



Miejsce i czas wydarzeń	Tyszowce, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Tyszowce, II wojna światowa, sąsiedzi, stosunki sąsiedzkie, Niemcy, prawosławni, wielowyznaniowość

Życie codzienne w Tyszowcach w okresie okupacji i stosunki sąsiedzkie

W Tyszowcach było trochę osób prawosławnych, ale myśmy sobie wszyscy dobrze żyli. U nas nie było żadnych zgrzytów z sąsiadami. Jak nam Niemcy zabrali skóry, które moja mama garbowiała w 1940 roku, i zabrali też od Gresiuka – prawosławnego, Gresiuk miał konia, więc mówi: „To ja już i twoje zabiorę” – i tak trzeba było oddać za darmo... Niestety, to była wojna i nie mieliśmy nic do powiedzenia. Niemcy chodzili, wyszukiwali, co tylko mogli. Ale nie to jeszcze było najgorsze. Gorzej było, jak kogoś zabili albo trzeba było kryć się w dzień. Niemcy nam robili takie niespodzianki, chociaż i tak spodziewaliśmy się ich na co dzień. Robili obławy, przyjeżdżali, wypędzali ludzi na plac, więc uciekaliśmy wszyscy do lasu, gdzie tylko można było.

Bardzo dobrze pamiętam wszystkich sąsiadów z naszej ulicy. To nie była duża ulica, było może dwanaście domów. Nasz najbliższy sąsiad był prawosławny. Drugi sąsiad to był mój wujek, Karczewski, później mieszkał taki sąsiad, którego zięć podpalił. Mieszkał Wołodko, dalej mieszkali Panasy, za Panasami mieszkał Zaremski, za Zaremskim Ukarski, a za nim Woźniacki. Później, za Woźniackim mieszkała Sobczyńska, za nią było trzech prawosławnych: Gresiuk i dwie rodziny Białuszewiczów. Dalej mieszkał Pakuluk. Za Pakulukiem mieszkała Waryszakowa i za nią był dom albo po ruskim księdzu, czyli popie, albo po ruskim organiście – nazywali to diak.

Data i miejsce nagrania	2009-03-06, Tyszowce
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Elżbieta Zasempa, Monika Śliwińska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"